

**Beata Bilicka, Danuta Mastalska,
Monika Waluś**

**"Macierzyństwo jako locus
theologicus" : II Konferencja Kobiet
Europy Środkowo-Wschodniej**

Salvatoris Mater 2/4, 373-380

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Beata Bilicka, Danuta Mastalska,
Monika Waluś

„Macierzyństwo jako *locus theologicus*”. II Konferencja Kobiet Europy Środkowo-wschodniej

Z inicjatywy Europejskiego Towarzystwa Teologicznego Kobiet w gmachu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w dniach 24-27 sierpnia 2000 roku odbyła się II Regionalna Konferencja kobiet-teologów z Europy Środkowowschodniej poświęcona rozważaniom na temat „Macierzyństwo jako *locus theologicus*”. Poprzednia dla tego obszaru geograficznego konferencja odbyła się w Pradze w 1998 r. („Kobiety i teologia w czasach przejściowych”). Samo Europejskie Towarzystwo Teologiczne Kobiet powstało oczywiście znacznie wcześniej, bo w 1986 r. w Szwajcarii. Do Towarzystwa należy obecnie pięć Polek. One też były organizatorkami lubelskiego spotkania (patronowało mu Towarzystwo „Więź”).

W sierpniowej konferencji wzięło udział ok. 60 uczestników, w tym tylko ok. połowa, to teologowie, co oczywiście odbiło się szczególnie na dyskusji w grupach (trudno było porozumieć się z osobami, którym pojęcia teologiczne *sensu stricto* są obce). Oprócz Polski na konferencji było reprezentowane 13 krajów: Austria, Bułgaria, Chorwacja, Grecja, Gruzja, Litwa, Łotwa, Niemcy, Republika Czeska, Rosja, Rumunia, Słowacja i Ukraina, w tym przedstawicielki trzech tradycji chrześcijańskich - katolickiej, prawosławnej i protestanckiej - była także obecna muzułmanka oraz osoby niewierzące. Zaproszono również mężczyzn - tylko dwóch uczestniczyło w całej konferencji, inni pojawiali się sporadycznie.

Program konferencji obejmował: wykłady, panele, dyskusje w grupach i różnego rodzaju zajęcia, jak: śpiew, taniec, malowanie i in. Każdy dzień zaczynał się i kończył wspólną modlitwą. 26 VIII przeżywano wspólną Eucharystię.

Jeśli chodzi o prelegentki, były to zarówno teolożki, jak i nie; feministki, jak i nie - co dało się często odczuć w sposobie podejścia do prezentowanej tematyki. Referaty przedstawiły zarówno panie należące do Europejskiego Towarzystwa Teologicznego Kobiet (teolożki i nie: uprawiające teologię feministyczną oraz z innych profesji, jednak o nastawieniu feministycznym), jak też osoby zupełnie nie związane z feminizmem.

Pierwszy wykład wygłoszony (24 VIII) przez Stanisławę Grabską dotknął zagadnienia ujętego w temacie konferencji – „Macierzyństwo jako *locus theologicus*”. Refleksja Prelegentki prowadziła od wyjaśnienia znaczenia *locus theologicus* jako punktu wyjścia dla rozważań teologicznych i miejsca przeżycia spotkania z Bogiem, do macierzyństwa postrzeganego jako *locus theologicus*. Stanisława Grabska zwróciła uwagę, że Boże rodzicielstwo jest wzorem i źródłem wszelkiego rodzicielstwa (ojcostwa i macierzyństwa). Stąd też rodzicielstwo, a zwłaszcza macierzyństwo jest miejscem spotkania z Bogiem. Swoje wystąpienie Prelegentka zakończyła wnioskami - niejako postulatami o bardziej zrównoważony obraz ojcostwa i macierzyństwa, o wprowadzenie do nauki społecznej Kościoła pojęcia „macierzyństwo społeczne”, a także o większy udział kobiet w duszpasterstwie (diakonat kobiet). Stanisława Grabska nie wzięła udziału w dalszym ciągu konferencji.

W trakcie wykładu Stanisławy Grabskiej przyszedł ks. abp Józef Życiński. Po wygłoszonym referacie ks. Arcybiskup zwrócił się z życzliwym słowem do zebranych. Wyraził pragnienie, by teologiczne feministyczne zajmowały się bardziej Bogiem. Podkreślił również, że w starożytności chrześcijańskiej diakonisy i diakoni nie pełnili tego samego zadania, nie miało też ono charakteru sakramentalnego (stąd trudno dziś w argumentacji za sakramentalnym diakonatem kobiet odwoływać się do praktyki pierwszych chrześcijan). Diakonisa i diakon - to podobieństwo tylko nazewnictwa, nie funkcji; nie można stawiać semantyki nad teologią. Ks. Arcybiskup zauważył również, że zadaniem kobiet jest odkrywanie znaczenia międzyosobowych więzi. Ze względu na czekające obowiązki ks. Arcybiskup wyszedł zaraz po wypowiedzianym słowie.

Drugi dzień konferencji rozpoczął wykład „Macierzyństwo w feministycznej teorii i praktyce”, który przedstawiła Solveiga Dauhidraite (literaturoznawca). Reprezentantka Litwy ukazała ewolucję feministycznych teorii macierzyństwa, zwłaszcza na gruncie doświadczeń zachodnioeuropejskich. Wskazała na książkę Simone de Beauvoir „Druga płeć”, w której autorka postuluje potrzebę legalnej aborcji i antykoncepcji (feministki II fali skrytykowały negatywne podejście Beauvoir do kobiecego ciała i zwróciły uwagę na metafizyczny wymiar doświadczenia macierzyństwa), oraz na esej „Stabat Mater” Julii Kristevej (na temat wpływu kultu Maryi na rozumienie macierzyństwa i kobiecości), według której *chrześcijaństwo jest bez wątpienia najbardziej udoskonaloną budowlą, w której kobiecość (...) jest skoncentrowana na macierzyństwie. Ale Maryja Dziewica nigdy nie*

doświadczyła ani seksu, ani śmierci i dlatego ten model kobiecości i macierzyństwa już nie satysfakcjonuje współczesnych kobiet. Prelegentka zwróciła uwagę na fakt, że feministki, zwłaszcza psychologiki, rozważają takie aspekty macierzyństwa jak matrofobia (strach i nienawiść matek, strach przed zostaniem matką) oraz relacje matka - córka, cierpienie matek samotnie wychowujących dzieci, dramatyzm macierzyństwa. Podkreśliła, że w macierzyństwie mieszają się uczucia miłości i nienawiści. Tego typu ukazywaniu macierzyństwa przeciwstawiła się Rufija Shevjreva (Łotyszka, muzułmanka - z zawodu psychiatra, a więc osoba kompetentna w tej materii). Tłumaczyła, że jedyne z podobnych przeżyć, z jakimi spotkała się jako psychiatra, to uczucie zbliżone do nienawiści. Może się ono pojawić (chodzi oczywiście o zdrowe matki, a nie patologiczne) i trwa tylko przez moment, w chwili gdy dziecko opuszcza matkę (matka chciałaby zawsze mieć dzieci przy sobie), ale gdy wraca, matka znów jest szczęśliwa i pełna uczuć miłości. Wówczas Solveiga potwierdziła raz jeszcze, że można mówić o nienawiści, bo (tu podzieliła się własnym doświadczeniem), kiedy jej córka płacze całą noc, to ona nie czuje miłości, tylko nienawiść. Niestety, chęć ponownej wypowiedzi Rufiji została bardzo szybko przerwana i to w sposób niezbyt kulturalny. Powiedziano, że po referacie wolno zadać tylko kilka krótkich pytań z sali odnośnie do przedstawionego tekstu, a nie można wygłaszać wykładów. A warto by tu było jeszcze wspólnie przemyśleć, czy w sytuacji tylko przelotnego uczucia nienawiści można mówić o nienawiści w ogóle. Przecież takie chwilowe uczucie nie może przekreślać woli (w której głównie usytuowana jest miłość) matki do czynienia i życzenia dobrze swemu dziecku. Wydaje się, że nawet w chwili takiego uczucia, miłość nadal trwa. Ponadto warto by dopowiedzieć do przedstawionej przez Solveigę opinii, że Maryja nie może być wzorem dla kobiet ze względu m.in. na to, że nie doświadczyła seksu, iż jest to typowo feministyczny sposób stawiania sprawy. Tak jak w teologii feministycznej próbuje się przykroić obraz Boga jako Ojca do wzoru ludzkiego ojca i jednocześnie do feministycznych potrzeb, podobnie zwyczajna, przeciętna kobieta miałaby stanowić wzór dla obrazu Maryi, a nie na odwrót. Samo doświadczanie seksu (które miałyby tu dyskwalifikować Maryję jako wzór) nie potrzebuje wzoru, wymaga go raczej sposób odniesienia do seksu, do własnej płci. W szczególności nasze czasy potrzebują właśnie wzorów umiejętności panowania nad tym wymiarem ludzkiego życia, osiągnięcia wolności, a nie poddawania się zniewoleniom w tej dziedzinie. Maryja (która przecież nie była osobą bezpłciową)

stanowi wspomniany wzór takiego właśnie panowania nad sobą - na ogół ludzie radzą sobie z doświadczaniem seksu, a często są zupełnie nieumiejętni w kierowaniu nim.

W kolejnym wykładzie „Błogosławieństwo i brzemię macierzyństwa - analiza psychologiczno-społeczna” Marine Chitashvili (Gruzja) podjęła próbę zdefiniowania pojęcia matki i macierzyństwa. Matka w znaczeniu biologicznym: to źródło pokarmu i opiekunka. Cech pojęcia „matki” nabiera także miejsce w świecie, z którym się identyfikujemy (np. kraj). Macierzyństwo jest cechą lub stanem, który daje początek czemuś. Macierzyństwo w sensie psychologicznym wiąże się z bezpieczeństwem, wygodą, opieką itd., zaś w sensie socjologicznym z tradycjami, systemami wychowawczymi, wartościami, postawami itd. Macierzyństwo jako *locus theologicus* zwraca ku pytaniu o nie poza wszelkim racjonalizmem, a więc o jego motywację, znaczenie itp.

Po wykładzie Gruzinki przeprowadzono pracę w grupach pod hasłem „Macierzyństwo jako doświadczenie religijne”.

Ostatni z piątkowych wykładów „Maryja Matka - Kościół Matka - Bóg Matka” wygłosiła Elżbieta Adamiak. Podkreśliła, że macierzyństwo nie należy do głównego nurtu tradycji i teologii chrześcijańskiej, lecz pojawiło się zwłaszcza w wymiarze symbolicznym i to na trzech poziomach: antropologicznym (Maryja jako obraz nowego człowieka), eklezjologicznym (Kościół jako Matka) i teologicznym (Bóg jako obraz życiodajnej i utrzymującej przy życiu mocy). Zauważyła także, że te trzy poziomy były rozwijane z pozycji dziecka, to znaczy, że *locus theologicus* takiej teologii to była tylko jedna strona relacji. Stąd też brak na przykład przeniesienia symboliki Kościoła jako Matki na „powszechne macierzyństwo wiernych” (według motto: wszyscy są matkami w Kościele) czy też na macierzyńskie rozumienie urzędu w Kościele. Prelegentka wspomiała też o przedstawicielkach teologii feministycznej, które przedstawiają Boga jako Matkę, Siostrę i Córkę oraz o postulatach feministycznych przemian w teologii.

Pierwszy wykład w sobotę przedstawiła Rossitza Dikova, prawosławna z Bułgarii (obecnie studiuje w Niemczech) - zaprezentowała prawosławną teologię macierzyństwa Maryi. Wykład był wzbogacony przezrociami najsłynniejszych ikon, jak Hodigitria, Eleusa, Oranta oraz przybliżeniem ich interpretacji. Prelegentka wskazała na brak w chrześcijaństwie wschodnim tradycji naśladowania Najświętszej Przemysłej, nieskończenie przewyższającej nas, grzeszników. Cześć dla Świętej Dziewicy, modlitwa do Niej, zwłaszcza liturgicz-

na, kult ikon, wiara w Jej wstawiennictwo oraz pośrednictwo łask są podstawowe dla pobożności prawosławnej. Macierzyństwo Maryi jest tak wyjątkowe i szczególne, że nie jest Ona traktowana jako wzór dla matek możliwy do zrealizowania. W prawosławiu stosunek do Maryi nie ma też bezpośredniego związku z sytuacją kobiet prawosławnych. Matka Boża jest czczona nie jako archetyp kobiety, ale jako Cała Święta Boga. Jest przykładem doskonałego zjednoczenia człowieka z Bogiem, prawdziwą matką życia, opiekunką wszystkich chrześcijan. Bardzo interesujący wykład dotyczył więc raczej teologii maryjnej, niż teologii macierzyństwa czy teologii kobiety, które w prawosławiu nie są rozwijane.

Następne trzy wykłady były potraktowane jako głos w dyskusji panelowej, co w dużej mierze nie odzwierciedlało rangi zwłaszcza pierwszego z nich - szeroko opracowanego wykładu Heleny Hrehovej ze Słowacji na temat miejsca i roli macierzyństwa w katolickiej teologii. Podkreśliła ona m.in. znaczenie miłości w małżeństwie dla przeżywania macierzyństwa. Macierzyństwo jako *locus theologicus* w katolickim ujęciu wiąże się z prototypem macierzyństwa Matki Bożej i jest ujmowane jako macierzyństwo według ciała i według ducha. Dziewictwo i macierzyństwo - to dwie drogi kobiecości, najlepiej realizowane w Matce Bożej. Męski sposób uprawiania teologii nie przyczynił się do zainteresowania kobiecym doświadczeniem, także macierzyństwem. Dopiero XX wiek przyniósł szersze otwarcie na macierzyństwo Boże, macierzyńskie działanie Ducha Świętego (Lemonnyer, Congar, Scheeben, Manaranche, Gelpi). Zauważono, że Duch Święty jest przedstawiany w Piśmie świętym jako Matka, podkreślano „kobiecość” Ducha. Z kolei inni teologowie wskazywali, że nie można przypisywać Duchowi Świętemu cech wyłącznie ani przede wszystkim kobiecych, ponieważ transcendentne Osoby Boskie przekraczają nasze rozumienie płci. Na zakończenie Prelegentka przedstawiła naukę Jana Pawła II na temat powołania kobiety i roli macierzyństwa.

Joanna Koleff-Pracka (żona pastora, proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Lublinie) przedstawiła z niezwykłą ekspresją i rzeczowością (oraz znajomością katolickiego stanowiska) protestanckie spojrzenie na miejsce i rolę kobiety (Maryja nie jest rozumiana jako szczególny wzór dla kobiet) oraz wpływ idei macierzyństwa na teologię Kościoła ewangelickiego a także posługę duchowną. Luter podkreślał rolę i równe prawa kobiety w życiu rodzinnym - matka godna jest czci niewiele mniejszej od Boga. Macierzyńską postawę zalecał duchownym, którzy powinni mieć serce matki dla

wiernych. Prelegentka poruszyła też kwestię posługi kobiet w swoim Kościele: Polska jest jedynym krajem, gdzie nie ordynuje się kobiet. Argumentem przeciw ich święceniu w Polsce są względy ekumeniczne. Na Zachodzie podnoszona jest kwestia połączenia urzędu i macierzyństwa oraz niekiedy rozważane są względy estetyczne. Na zakończenie Prelegentka poprosiła o opinie na temat ewentualnej posługi pastorek w Polsce.

Podczas konferencji zostały jeszcze zaprezentowane dwa krótkie wystąpienia: ks. Józefa Steca i s. Agaty Paliwody. Ks. Stec podkreślił, że być matką, znaczy nieustannie obdarowywać: życiem, troską, słowem, opieką etc. Wspomniał tradycję swej parafii - organizowanie uroczystego Dnia Matek - z Mszą św., warsztatami itp.

S. Agata Paliwoda mówiła o miłości macierzyńskiej realizowanej w życiu kobiet konsekrowanych. Zwróciła uwagę, że macierzyństwo to nie tylko dawanie życia biologicznego, ale także dar dawania siebie drugim, to zdolność czekania, aż drugi człowiek dojrzeje do pełni człowieczeństwa. Maryja jest dla osób konsekrowanych przykładem doskonałego przeżywania macierzyństwa duchowego.

Spotkanie w sobotę po południu miało charakter podsumowujący, rozważano też sprawę miejsca przyszłej konferencji.

Należy jeszcze dodać, że konferencja była bardzo dobrze zorganizowana, jeśli chodzi o zakwaterowanie, wyżywienie, wspaniałych tłumaczy. Nie można tego jednak powiedzieć o samym układzie zasadniczych punktów programu, ze względu na brak możliwości i czasu na wspólną (a nie w grupach) dyskusję zaraz po wykładzie i przy obecności tłumaczy.

Wracając jeszcze do wypowiedzi Rufiji (po wykładzie Solveigi) warto zauważyć, że ujawniła ona, iż jej patrzenie na macierzyństwo nie różni się od nauczania Kościoła na ten temat. Stąd płynie wniosek, że bliżej muzułmańskiemu spojrzeniu na macierzyństwo do katolickiego niż feministycznemu. Istnieje chyba po prostu różnica między religijnym spojrzeniem na nie a feministycznym. Wydaje się, że feminizm jest czymś nadrzędnym w stosunku do jakiegokolwiek religii: priorytetowe są jego przesłanki. Być może właśnie dlatego nie było miejsca na „plenarną” dyskusję po wykładach, by nie wyszły na forum odmienne zdania niż prezentowane przez feministki. Dyskusje zaś w grupach były utrudnione ze względu na nieobecność tłumaczy, a niestety, nie przedstawiano też na forum wniosków z dyskusji czy rezultatów pracy w grupach. Nic więc dziwnego, że gdy w podsumowującym spotkaniu postawiono pytanie: „czym jest teologia macierzyństwa”, nie padła żadna odpowiedź na temat. Rozpię-

tość i różnorodność wypowiedzi była tak ogromna, że praktycznie można było mówić na jakikolwiek temat.

Na granicy zasad dobrego wychowania znajdowało się uporczywe powracanie Evy Vörös do podważania pojęcia „powołania” jako takiego, o którym mówiła Helena Hrehová.

W konferencji uczestniczył także mężczyzna, który twierdził, że tuż po narodzeniu jego syna (był obecny przy porodzie), gdy pierwszy wziął go na ręce, przeżywał wówczas uczucia macierzyńskie. Inny mężczyzna z kolei na zakończenie konferencji wyraził radość, że dowiedział się podczas jej trwania, iż jest nie tylko ojcem, ale i matką (widocznie w tym kierunku zmierzała dyskusja w jego grupie). Jeśli feministki prowadzą do takich wniosków, nie zapowiada to niczego dobrego. Po pierwsze dlatego, że nie jest to zgodne z prawdą - mężczyźni nie są potworami wyzbytymi ludzkich uczuć i nie można tego co piękne, wzniosłe etc. przypisywać jedynie kobiecie i przerabiać ojców na matki. Ojcostwu również towarzyszą piękne i tklive uczucia. Po drugie, nie bez powodu zarówno matkę, jak i ojca nazywa się wspólnie: rodzicami, rodzicielami. Rodzicielstwo nie ogranicza się jedynie do aktu poczęcia i odznacza się zarówno w odniesieniu do matki, jak i ojca m.in. rodzicielskimi uczuciami, przeżyciami.

Jeśli ponadto do tych wszystkich zaskakujących twierdzeń z konferencji dodać jeszcze manifestacyjną deklarację jednej z organizatorek spotkania - manifestacyjną i butną - że nie wyjdzie za mąż i nie będzie miała dzieci, to wszystko to razem nie może nie prowadzić do pytania: czy są to tylko marginalne akcenty czy może symptomy czegoś poważniejszego. Czy nie jest po prostu tak, że skoro teologia feministyczna stawia w naszym kraju pierwsze kroki, nie może sobie na razie pozwolić na tryumfalny marsz i musi zacząć właśnie od małych kroków. Jakkolwiek by było, kroki te są zbyt poważne, by można je było zbagatelizować. Należy również zauważyć, że skoro na konferencji były prezentowane poglądy nie tylko teolożek-feministek (i nieteolożek ale feministek - reprezentujących jednak Europejskie Towarzystwo Teologiczne Kobiet), to tym bardziej należy się przyjrzeć tym wypowiedziom, które ujawniały feministyczną opcję, by móc zorientować się w ich kierunku. Zwłaszcza gdy idzie o poglądy przedstawione przez Solveigę - trudno nie dziwić się, że organizatorki zamówiły taki tekst (Solveiga i jej poglądy nie były im nieznanne, jak też dysponowały wcześniej wydrukiem wykładów). Dziś, gdy już nie tylko Kościół bije na alarm w związku z postępującą degradacją rodziny, małżeństwa, macierzyństwa i ojcostwa (i obserwowanymi w związku z tym tragicznymi konsekwen-

cjami na różnych płaszczyznach życia ludzkiego), teologia feministyczna miałaby preferować złe wzorce? Jeśli Konferencję organizowało rzeczywiście teologiczne, a nie inne towarzystwo, to dlaczego dopuszczono tak nieteologiczne („antyteologiczne”) akcenty? Symptomy, o których tu mowa, przynależą bez wątpienia do „starego feminizmu”, którego nie trzeba importować do Polski. „Nowy feminizm”, który popiera Ojciec Święty, umieszcza w swym centrum właśnie dowartościowanie zarówno macierzyństwa, jak i ojcostwa (rodziny) - jest także przyjazny mężczyźnie. Zdarza się, że pod hasłem „nowego feminizmu” ktoś głosi całkiem „stary”. Aby móc je odróżnić, warto zwracać uwagę m.in. na podejście do macierzyństwa, jako jednego z kluczowych punktów, w którym „stary feminizm” różni się od „nowego feminizmu”.